Cena prenumeraty kwartalna

Szwajcarja . . . . frank 7
Włochy . . . . ,, 9
Francja, Belgja i Państwo papiezkie . . . . ,, 10
Austrja, Prusy i Związek niemiecki . . . . ,, 12
Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja . . . ,, 14
Szwecja . . . . ,, 18
Ameryka . . . . ,, 20

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem: Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

„**Ojczyzna**“ wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“

w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale:
w Lipsku: Księgarnia Kasprowicza, Lindenstrasse, 5.
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: Trübner et Com. 60, Paternoster Row. City;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera.
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5:
w Zürichu: Dr. Śwido, Stadthausplatz, 75.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

№. 37. **Bendlikon (pod Zürichem), Niedziela, 7 Maja 1865 r.** **Rok II.**

Bendlikon, 7 maja.

Z chwilą wybuchu powstania 22 stycznia 1863 r., w łonie Komitetu Centralnego powzięto postanowienie, ustanowienia Rządu Narodowego jawnego, złożonego z czterech członków i sekretarza, który miał ogłosić się w pierwszéj lepszéj miejscowości, oczyszczonéj od nieprzyjaciela i tam rezydencję swoją założyć. Przeznaczeni członkowie do rządu jawnego wyjechali na prowincję, lecz uchwały powyższéj wykonać nie mogli, powstanie bowiem nigdzie nie było tak silnem, ażeby jaką prowincję lub przynajmniéj powiat, mogło uważać za zdobyte na wrogu. Zdawało się, że południowa część Sandomierskiego przedstawiała warunki potrzebne dla rezydencji rządu, członkowie więc jego udali się po krótkim pobycie w Kutnie i w Łodzi do obozu Langiewicza. Dwóch dostało się na górę Św. Krzyża, dwaj inni nie mogli przejechać. Zatrzymywali ich to Moskale, to sami powstańcy, a Łakiński, który dowodził w Opoczyńskiem, aresztował ich nawet nie wiedząc, że zatrzymał osoby na czele ruchu stojące. Przez czas ich niebytności i dość długiéj peregrynacji wśród obozów, trzy osoby w Warszawie rządziły za zgodą kolegów w ich imieniu, i dobrawszy jeszcze kilka innych osób, utworzyli tak zwaną Komisję Wykonawczą, która w charakterze rządu występowała do chwili powrotu tamtych z prowincji. Przekonawszy się dostatecznie, że nie było miejsca w któremby się rząd mógł ujawnić, członkowie jego powrócili do Warszawy, która przedstawiała najdogodniejszy, jako centralny, punkt w kraju dla rezydencji tajemnego rządu — i zasiliwszy się po wyjściu jednego dwoma nowymi członkami, postanowili odtąd zatrzymać charakter tajemnego rządu. Dążenie jednak do jawności było ciągłem życzeniem tak rządu jak i narodu, za wyraz tego dążenia, należy uważać powołanie jenerała Mierosławskiego w samym początku powstania do dyktatury, a gdy ta przez katastrofę pod Nową-Wsią okazała się niemożebną, jeszcze jedno podobne usiłowanie odbyte bez wiedzy Rządu Narodowego, przez wywołanie dyktatury Langiewicza. Dyktatura miała utworzyć rząd jawny i członków jego naznaczyła, lecz przed ich zebraniem, pokazało się, że dyktatura nie ma potrzebnych warunków i w 10 dni zakończyła się przejściem przez Wisłę dyktatora. Własne więc doświadczenie jak i próby dwóch dyktatur, przekonały, że nie nadszedł czas na rząd jawny, że powstanie wybuchłe przedwcześnie, bez dostatecznego przygotowania ludu i broni, nie mogąc być dla tych przyczyn w pierwszych dniach swojéj egzystencji zwycięzkiem, starać się musi wprzódy przez ruch partyzanckich oddziałów samodzielnie działających, o przysposobienie ludu i nagromadzenie broni, ażeby mogło być zamienionem na powstanie ogólne całéj masy ludności, któreby dozwoliło przez wytworzenie odpowiedniéj siły sformować już rząd jawny. Główne więc starania pierwszego składu rządu szły w tym kierunku i nie można powiedzieć, ażeby nie były pomyślne. Po dyktaturze Langiewicza nastała bowiem tabula rasa; potrzeba było na nowo dźwigać powstanie, dźwignięto je i z każdym dniem rosło zaufanie do tajemnego rządu, niknęło nieprzychylne usposobienie włościan i szlachty, wzmagał się kredyt tak, że już w końcu maja spodziewano się, że wkrótce będzie mógł rząd rzucić na szalę powstania kilkadziesiąt miljonów, które dozwoliwszy zakupić odpowiednią ilość broni, dadzą mu możność poruszenia i uzbrojenia ludu wiejskiego. W tym właśnie perjodzie rozpoczęły się pierwsze w łonie samejże organizacji spiskowania przeciwko Rządowi Narodowemu, insynuowanie wymordowania niektórych jego członków, a gdy spisek dojrzał i rząd obalono, członkom jego kazano opuścić w ciągu dwudziestu kilku godzin Warszawę, którzy jednak rozkazu tego nie posłuchali. Spiskowi nie mieli na miejsce zniesionego, gotowego regimentu rządowego. Ta okoliczność była ogromną klęską dla powstania, przez cały bowiem miesiąc czerwiec trwało zaburzenie w łonie organizacji w Warszawie, toczyły się spory, które nowym kandydatom do rządu nie dozwoliły stanowczo zorganizować się, a gdy i ci odstąpili w skutek dziwacznych żądań spiskowych, utworzył się rząd nowy, który jednak naruszonéj powagi przez coup d'état nie mógł odbudować, ani też przerwanych prac czynnością późniejszą nie był w stanie naprawić. Działanie jego było tem trudniejsze, że i przeciw niemu nieprzerwanym ciągiem spiskowano, aż wreszcie przez nowy zamach obalono 17 września. Knowania te wychodziły zawsze z jednéj i téj saméj nielicznéj partji ludzi, którzy terror rewolucyjny mając jedynie na widoku, nie posiadali prócz swoich gorących uczuć żadnych innych kwalifikacji do prowadzenia powstania rozwijającego się w tak niezwykłych okolicznościach i zarazem trudnych bo konspiracyjnych warunkach walczącego z silnym nieprzyjacielem. Jak przy pierwszym tak i przy drugim zamachu, grożono byłym członkom rządu, i na jednego, który był jeszcze w Komitecie Centralnym i w pierwszym składzie rządu, a podówczas znajdował się na prowincji już jako prywatny człowiek, uczyniono zamach, o którym niedokładną i przekręconą wiadomość podaje „Wytrwałość“ w nrze 35. Pokazało się i tym razem, że partja opozycyjna nie miała poparcia w narodzie i nie posiadała żadnéj moralnéj siły sama w sobie, nie umiała bowiem utrzymać się dłużéj jak dni kilka. Po niefortunnéj próbie 17 września opuściła własne dzieło, a zostawiwszy po sobie nową dezorganizację, wyjechała za granicę. Ostatni skład rządu, w którym zasiadał Traugutt chylącego się już powstania podnieść nie mógł. Moskale coraz silniéj i coraz więcéj po barbarzyńsku występowali, a w łonie organizacji po wewnętrznych zwykle najniebezpieczniejszych dla konspiracji wstrząśnieniach, wszystko luzowało się — i energja słabła. Gdy przez miesiące kwiecień i maj 1863 r., przykładu nie było jawnego oporu, nieposłuszeństwa lub zdrady, teraz nieposłuszeństwo stawało się pospolitem zjawiskiem, demoralizacja, zdrada i reakcja rozszerzyły się. Rozkazy rządu coraz gorzéj były wykonywane, a do zamierzonego podówczas pospolitego ruszenia brakło sił i środków, pomimo, że lud okazywał się już przychylnym powstaniu. Opozycja nie przestała jednak i teraz swoich knowań. Z zagranicy nadsyłała rozmaite projekta nowych rządów, to obozowych, to zagranicznych, których jednak przeprowadzić nie umiała. W tem trudnem położeniu i bolesnem

---

„Rżnij prawdę o resztę nie pytaj!“
Słowa „Starego Pszonki.“

Z księżyca majowego
Roku Pańskiego 1865.

I.

Przeniosłszy się od niejakiego czasu do wiejskiego zacisza, zdala od gwaru miejskiego przepędzam czas wolny od lenistwa na pobożnem podziwianiu cudów prześlicznéj natury szwajcarskiéj i spokojnem rozważaniu czynów ludzkich. Spojrzę przed siebie, oto imponują oku rozłożyste Alpy, spojrzę na dół, oto zwierciedli się szyba jeziora Zurichskiego, prutego co chwila w rozmaitych kierunkach parowcami, żaglowemi statkami i niezliczoną liczbą łódek. Zdaje się, że ludzie zbudowali sobie drugie pomieszkanie na wodzie. Marząc o niebieskich migdałach, zatrzymałem się w myślach popatrzywszy na drugą stronę jeziora, gdzie gmina Kilchbergu i Bendlikonu chowa dwie znamienitości: villę Broelberg i drukarnię „Ojczyzny“. Pomyślałem sobie o kłopotach biednego Redaktora, który trudzi się nad przyrządzeniem najpodatniejszéj strawy dla kapryśnéj publiczności, zbałamuconéj prócz innych rzeczy, przez salmiakowy odór wychodzący z kuchni brukselskiego pisma. Jużem się obawiał, że będziemy pozbawieni tak pożywnego obroku duchowego, którym „arystokraci w emigracji“ po dobrym obiedzie czytając karczemną „Wytrwałość“ dopomagają sobie w trawieniu, a ludzie „mający być honor ubogimi“, podsycają swoje chude namiętności; aż wreszcie po trzytygodniowéj przerwie doszedł mnie świeży numer tego pisma. No i muszę wyznać, żem ze dwadzieścia razy kichnął sobie przy czytaniu i jakoś „jeremiaszowem kwileniem „Ojczyzny“ znękany umysł orzeźwiał pod wpływem zdroju zdrowych myśli „Wytrwałości“ (jak powiada korespondent stambulski w „Wytrwałości“ Nr. 35) i otworzyły się źrenice i ujrzeliśmy“, t. j. ja tylko sam ujrzałem wielki bąbel na wodzie! Co przecież ważniejsza, w skutek tak gwałtownego wzruszenia wśród czytania pozbyłem się od razu niestrawności, która mnie raz po raz jako starego arystokratę nawiedza. Były chwile, kiedym chciał się zapisać pod bury sztandar naszych żółciowych radykałów, kąsających patrjotów i rewolucjonistów kontraktowych, myśląc, że nie taki czarny djabeł jak go malują, ale skoro mi krzyknął jeden w ucho, że „ma honor być ubogim“ zmartwiałem, bom ujrzał pychę szatana w łachmanach. Odtąd przysiągłem sobie zostać aż do śmierci zatwardziałym arystokratą, choćbym w skutek tego miał prędzéj umrzeć na niestrawność. „Wytrwałości“! nie ustawaj w szlachetnym zapale, w twoje ręce składam moje zdrowie, moje życie, moją przyszłość, bądź pocieszycielką w dniach smutku, kiedy nieszczęśliwa „Ojczyzna“ znęka mój żołądek „jeremjaszowem kwileniem“ o! wtedy podziałaj jak sławne pigułki Morisona, a sławić cię będę po wszystkie czasy, potomstwo zaś moje pomnik ci wystawi. Najsoczystszym artykułem w ostatnim numerze „Wytrwałości“, jest niezawodnie korespondencja p. Brochockiego z zeznaniem p. Nettyn, a którego rzeczywisty autor znajduje się w Zürichu. Autor ten ukrył się za dwoma nazwiskami, którym swoją protekcją u Szwajcarów zapewnia utrzymanie, a który idąc do powstania nie zapomniał kontraktem z pewnym magnatem zawartym, zapewnić i sobie utrzymanie na wypadek upadku powstania. Ten tak roztropny k o n t r a k t o w y p a t r j o t a, chce koniecznie zostać wielkim człowiekiem. Pochlebia panom, potakuje różnym wielkościom, a przed rewolucjonistami deklamuje na panów, i odgrywając rolę wielkiego demokraty, obiecuje im szlachtę wyrżnąć. Zyskawszy sobie mir u jednych i drugich, zyskał sobie powagę i u policji pewnych kantonów, przez rozmaite oskarżenia tych rodaków, których ta policja jako biednych pozbyć się chciała. Zakontraktowany patrjota i zarazem korespondent do dwóch gazet pod rozmaitemi znakami i nazwiskami skromnie chwalący samego siebie, wiedział że w Polsce, ażeby być wielkim — potrzeba mieć tytuły brzmiące jak np. prezes, reprezentant — i potrafił sobie aż kilka takich tytułów zapewnić, spodziewając się, że one utorują mu drogę do następstwa po panu Kurzynie do godności nowego reprezentanta-pełnomocnika Rządu Narodowego. Ta gwiazda wybłysła świeżo na horyzoncie młodéj w Szwajcarji emigracji, ogromnie została zgorszoną, że „Ojczyzna“ jéj wielkości nie uznaje, hymnów pochwalnych nie śpiewa, a nawet o zgrozo! ani razu nazwiska jego nie wydrukowała! Słusznie więc oburzony lekceważeniem waszem panie redaktorze, daje wam poznać moc, wielkość i szerokość znaczenia wpływu oraz rozumu swojego, przez rozmaite zaczepki, podejrzenia i kalumnie na was siane. Porusza wszystkie niechęci a nawet i te, które źródło bio-

pasowaniu się, Rząd Narodowy padł wreszcie już przy zupełnie rozprzężonéj organizacji, trwając do samego końca na stanowisku i w obowiązkach swoich. Dzień 5 sierpnia, dzień pięciu szubienic, był ostatnim manifestem tajemnego rządu — zginął, położywszy głowę za świętą sprawę: zasady niepodległości, wolności i równości, idee samorządu Polski zostawiwszy narodowi nieskalane i czyste. Odtąd a nawet wcześniéj, rozpoczyna się nowe za granicą usiłowanie odnowienia instytucji rządowéj, lecz brak odpowiednich warunków, brak siły moralnéj i materjalnéj w tych usiłowaniach, zrobiły je próżnemi. Położenie odmieniło się, weszliśmy znowu w perjod przygotowawczych prac, więc absolutna władza konieczna w powstaniu stała się niepotrzebną, powaga zaś rządu podkopana przez zamachy stronnictw, nie wystarcza dla wyjednania mu posłuszeństwa. Pod tą powagą występujący reprezentant, a teraz Komitet reprezentacyjny osłaniają się fikcją, gdyż rząd, który nie ma podstawy w posłuszeństwie, a nie ma ani moralnéj, ani też materjalnéj władzy dla wyjednania tego posłuszeństwa, pomimo szczeréj chęci rządzenia narodem, rządzić nim nie będzie, bo nie może. „Usiłowania patrjotyczne“ powiada bardzo trafnie „Głos Wolny,“ z którego wziętą cytacją chętnie kończymy nasz artykuł, „stały się obowiązkiem pojedynczych lub stowarzyszonych obywateli; a jakiemkolwiek mianem kto się nazwie, jakikolwiek urząd kto sobie przywłaszczy, chociażby najwięcéj pieczątek posiadał, najwięcéj dekretów wydał, nie zmieni tego znaczenia; w odniesieniu do sprawy narodowéj, będzie zawsze cząstką nie całością, stowarzyszeniem, sprzysiężeniem lub pojedynczym wyrobem, nic więcéj. Otóż dzisiejszy Rząd Narodowy i jego Komitet Reprezentacyjny, nie mają według nas innego znaczenia, jak połączenie pewnéj części Polaków, w celu pracowania dla dobra kraju w zasadach i celach, które sobie obrali. Jest to stowarzyszenie cząstkowe, źle lub dobrze uorganizowane, w to nie wchodzimy, ale stowarzyszenie tylko, nic więcéj. Żadnéj nie posiada kwalifikacji, żadnego nie ma pozoru nawet do nazywania się Rządem Narodowym, a zatem nie ma i mieć nie może żadnego prawa do wymagania jakiegokolwiek posłuszeństwa po za obrębem własnego stowarzyszenia. A jeżeli nikomu posłuszeństwa dla swych dekretów i postanowień nakazać nie może; jeżeli dotychczasowi jego urzędnicy wypowiadają mu służbę, posądzając go o samozwaństwo i nadużycie pieczątki, to w cóż się obróci jego szumne na papierze urzędowanie?“ I daléj jeszcze: „Zataić nie możemy boleści na widok ludzi, pomiędzy którymi znajdujemy zasłużone sprawie narodowéj imiona, utrzymujących uporczywie rozdwojenie pomiędzy najgorliwszymi pracownikami w patrjotyzmie wojującym, wywołujących spory, podejrzenia, z których tylko nieprzyjaciel korzysta, rozbudzających sztuczną i powierzchowną tylko agitację wtenczas, kiedy „zbierać, oszczędzać, porządkować, kształcić, podnosić moralnie i materjalnie zasoby sił narodowych, jest celem obecnych chwil patrjotyzmu polskiego.“ Ten krótki, treściwy, a tak gruntownie pojęty program teraźniejczych prac narodowych, nie potrzebuje ani pieczątek, ani dekretów rządu bez władzy, ale cichéj, poważnéj jak boleść narodu, skromnéj a sumiennéj pracy.“

KORRESPONDENCJE.

Warszawa, 25 kwietnia.

(XX) W kraju system zniszczenia rozpościera się coraz głębiéj. — Kwestja włościańska pozostawiona w tymczasowości, rujnuje i większego właściciela i chłopa. Włościanin nie wiedząc co posiadać będzie, a spodziewając się od komisarzy wszystkiego uważa się za pana, to jest nie pracuje i doczeka się nędzy. Większy obywatel na wagę złota nie opłaci ręki wiejskiego robotnika. Jeżeli jest zamożnym sprowadza ludzi z zagranicy, w przeciwnym razie z założonemi rękami patrzy na wiosenne pola wzywające do pracy. Srednią zamożność tak włościańską jak szlachecką, stan taki doprowadzi do zupełnego ubóstwa i wyzucia się z wszelkiego mienia.

Wychowanie wiejskie, o którém tyle głoszono, śpi także w najlepsze. Dyrektorowie naukowi nic się niem nie zajmują i w ogóle niczem. Jestto najkompletniejsze piąte koło u wozu, potrzebne rozumie się tym, którzy mają interes nie postępować naprzód. Już to Moskwa najwyborniéj odgrywa rolę europejską. Larwy cywilizacji świecą się na niéj i łudzą świat. W duchu jednak, ani miłości prawdy, ani postępu nie przejęła i jeszcze wieki upłyną, za nim ta forma napełni się jakąkolwiek wyższą ludzką myślą.

Stan wojenny wcale zniesionym nie będzie, ma trwać do nieskończoności, zupełnie tak samo jak po roku 1831, gdzie także ukazu znoszącego stan wojenny nie było. Pomimo tego, jak wówczas tak i dzisiaj stan ten prawdziwie chcącym dla kraju pracować nie przeszkodzi, mianowicie też w najważniejszéj, najgłówniejszéj publicznéj robocie, którą niewątpliwie jest zupełne zlanie się z ludem, w jedną równą braterską massę. Ażeby kraj podnieść, musi jego inteligencja zstąpić do ludu i schłopieć, musi stać się zupełnie ludową. Téj pracy, która nie potrzebuje nawet konspiracji, ażeby się rozwijała, nikt nie przeszkodzi, żaden policjant, ani naczelnik wojenny jéj nie powstrzyma, bo ona rozwijać się tylko może przez samo życie, przez codzienne z ludem stosunki, przez obyczaj i rozpłynięcie się w morzu ludowem wszystkich idei, które przeszłość wyrobiła, które duch narodu przez tysiąc lat wydobył samodzielnie na powierzchnię. W tym kierunku praca jest użyteczną, wszelkie zaś działania w formie rządu narodowego, któremu usiłują dać popęd niektóre kółka emigracyjne są niepodobne i będą miały raczéj charakter manifestacji jak użytecznéj pracy, i to manifestacji nieudanéj, a więc szkodliwéj dla sprawy.

Od kilku miesięcy toczy się w Warszawie pewien skandaliczny procesik, o którym wszystko wiedzący Dziennik Warszawski upornie milczy. I ma rację milczeć bo jest obrzydliwie brudny i kompromitujący Moskali, a Dziennik nie ma zwyczaju pisać o tém, co ich reputacji zaszkodzić może. Różni się tem od niektórych pism emigracyjnych, które jak słyszeliśmy jeżeli nie mają skandalu brudzącego swoich rodaków do podniesienia, to umyślnie je tworzą, wywołują, albo kłamią byle tylko w kałuży maczanem piórem pisać. Lecz wracam do procesu; będzie już rok temu, gdy zjawili się w Warszawie dwaj bracia baronowie P i p e r, Moskale, dymisjonowani oficerowie armji moskiewskiéj. Zaprowadzili oni najwyraźniejszą po całym kraju organizację złodziei pomiędzy różnymi naczelnikami policyjnymi, śledczymi i wojskowymi, która miała na celu wyzyskiwanie pieniędzy z rodzin uwięzionych patrjotów za czcze i kłamliwe obietnice uwolnienia prześladowanych z więzień. Udawali role członków komisji śledczéj lub jéj ajentów, robili starania o uwolnienie, gromadzili za nie pieniądze, lecz, że lwiéj części nie oddawali Bergowi ani Trepowowi, zostali zaaresztowani gdy już ze złupionemi pieniędzmi wynosili się w końcu roku zeszłego do Petersburga. Obecnie siedzą na Pawiaku. Sprawa ta idzie trybem czysto moskiewskim. Règle générale (w Moskwie): złodziéj nie dzielący się ze starszymi przepada gdzieś bez wieści, a pieniądze giną. Wspomnieliśmy, że nie sama Warszawa była przez nich exploatowaną, po całem bowiem Królestwie mieli swoich komisjonerów i z jednego powiatu Piotrkowskiego, jak nam doniesiono, złupili kilkanaście tysięcy rubli. O ile nam wiadomo, nikomu dotychczas ani grosza nie zwrócono.

Genewa, 3 maja.

∾ Na początek przytaczam parę ustępów z „Timesa“ pod datą: Londyn 25 kwietnia. Jest to panegiryk na śmierć carewicza, napisany przez gazetę, wyrażającą istotnie opinję ludu angielskiego. Będzie to mała nauczka dla naszych wielkich dyplomatów.

„Najsmutniejsze widowisko, powiada „Times“, przedstawia młodość przedwcześnie przez grób pochłonięta, ale przedewszystkiem porusza umysł stukot śmierci do wrót królewskich, zadającéj cios dziedzicowi potężnego imienia, nieograniczonéj władzy i bezmiernego bogactwa. Rychły skon carewicza nietylko pogrąża wielkie mocarstwo w żałobę, ale wzbudza żal i litość na całéj kuli ziemskiéj. Krótki żywot wielkiego księcia dzielił się pomiędzy wielką wojnę i wielki przewrot socjalny i polityczny. Dziecinne lata przepędził pod żelaznem berłem cara Mikołaja, ale na młodzieńca wyrósł pod łagodnemi auspicjami. Moskwa w walce z Europą zwyciężona, jęła się w ostatnim dziesiątku lat do wewnętrznych reform, któremi Mikołaj gardził, a które mędrsza polityka bo więcéj ludzka uznała za konieczne. Na dworze szlachetnego ojca odebrał najstaranniejsze wychowanie i byłby się wyćwiczył w sztuce rządzenia, rozważając tak ważne przemiany. Wedle usposobienia sądząc tuszymy sobie, że ten nowy a zbawienny stan rzeczy bardziéjby mu przypadł do smaku jak dawniejszy. Nie wrodził się bowiem w dziadka, ale mógłby młody Mikołaj być takim cesarzem jakim jest łagodny ojciec.“ Mówiąc daléj o mniemanem naznaczeniu trzeciego syna Włodzimierza na następcę tronu tak daléj prawi: „Na teraz wynurzamy tylko współczucie nasze stroskanemu monarsze, jego rodzinie i moskiewskiemu ludowi. Przed jednym z najzasłużeńszych (!) książąt Europy, panującym nad ludem głębokiéj moralności (!) i potęgi, musi Anglja w szacunku czołem uderzyć, a śmierć syna powinna usunąć wszelkie międzynarodowe zawiści i połączyć nas w żałobie z najodleglejszymi ludami azjatyckimi.“

Zaiste teraz Anglja stanęła na równi z azjatyckiemi hordami a nawet niżéj; ta sama Anglja uważa cara Aleksandra II za najzasłużeńszego monarchę w Europie, chyba za to, że ją tak czelnie wypoliczkował za jéj wyprawę dyplomatyczną w sprawie polskiéj; ta sama Anglja, która w téjże „Times“ tylokrotnie gromiła zbrodnie caratu i wnosiła o zaprzeczenie praw posiadania Polski. Historja notuje takie fakta i kiedyś nie znajdzie słów dość silnych na wyrażenie wewnętrznéj odrazy i wzgardy. Słyszę syk rozpalonego żelaza, piętnującego chude karki nędznych kramarzy.

Umieszczone w nrze 35 pisma waszego „Uwagi o stopniach oficerskich i oficerach“ przez ob. Grekowicza, zasługują na zupełne uznanie, szkoda, że tak późno tę myśl poruszył. Nie wchodząc w praktyczne wnioski jakie autor wyprowadzić myśli, dorzucę w téj materji słów kilka. Rząd Narodowy przez cały ciąg powstania zachował sobie prawo rozdawania stopni oficerskich. Czasami tylko dzielił się tą funkcją z korpuśnymi — a potem z władzami naczelnemi w zaborze austrjackim i pruskim, ale tylko do stopnia kapitana. Wydział na Litwie i Rusi odrębnie mianował, choć udzielanie najwyższych stopni wychodziło zawsze od Rządu Nar. Pojedynczych oddziałów naczelnicy nie mieli prawa mianowania lub awansowania oficerów, ani nawet naczelnicy wojenni województw, ale tylko przedstawiania do Rządu, które ten wedle uznania przyjmował lub odrzucał. Ponie-

---

rąc w tem, że im pieniędzy pożyczyć nie chcieliście — gotowe są nie jedno zeznanie à la Nettyn uczynić i zamachy na was partji 'coup d'état'owéj w powstaniu, podnieść do wysokości wyroku narodowego. Jeżeli więc nie chcecie być wystawionymi na pociski zakontraktowanego patrjoty i odwagi kryjącéj się za innemi nazwiskami, drukujcie czemprędzéj jego nazwisko z pochwalnym epitetem, podziwiajcie i korzcie się przed tą nową gwiazdą pierwszorzędnéj wielkości na ciasnem i małem niebie emigracji. My dajemy wam dobry przykład i powiadamy, godne uwagi, że samodzielność i odwaga cywilna wzrasta w emigracji, pojawiają się bowiem od niejakiego czasu coraz liczniejsze listy, korespondencje, protestacje, zeznania, sprostowania, wykrzywiania i t. d. a wszystko z podpisami, dobry to znak, bo sprawdzi się staropolskie przysłowie: kochajmy się jak bracia a gryźmy się jak psy. Gryźć, Bogu dzięki, dosyć się gryziemy; co zaś do kochania, to jeszcze stoimy bardzo w tyle, bo tylko kochamy: siebie i własną glorjolkę. Nie chcąc więc zanadto schlebiać talentowi pisarskiemu p. Brochockiego, na tem urywam i rzucam na korespondencję ze Solury czemprędzéj zasłonę zapomnienia, aby czasem duch Kościuszki nie odezwał się z niebios, żądając poszanowania miejsca, w którem najmiléj przebywał. Napocznijmy z innéj beczki. Szwajcarzy politycznie są wysoko wykształceni. Nie są to owi wielcy dyplomaci i politycy, którzy przy preferansie i kieliszku, sprawy świata rozstrzygają, ale ludzie zdrowo choć skromnie na bieg rzeczy się zapatrujący. Szwajcara wszystko interesuje, o wszystko się dopytuje, wszystko czyta. W każdym domu znajdziesz przynajmniéj jedno pismo publiczne, ztąd niedziw że około 300 pism mniéj więcéj lokalnych wychodzi w Szwajcarji mającéj dwa miljony i coś mieszkańców. Prócz tego w każdéj gminie są czytelnie, w których masa znajduje się pism zagranicznych. Dziwna rzecz, że u nas tak w kraju jak na emigracji, nic podobnego utrzymać się nie może. Nie dziwię się na teraz kochanym ziomkom w kraju, którym śmiałe czytanie druków zakazanych lub przechowywanie pism rządu tajemnego strasznie dało się we znaki, tak że dziś pomiędzy uczonymi w piśmie panuje istny wodowstręt do czytania, choćby „Kurjerka Warszawskiego“. Natomiast D z i e n n i k W a r s z a w s k i stał się dla wielu chciwych nauki i wiedzy ubóstwianą lekturą, może dla tego, że w oryginale doczytać się można wyrazów: p e r e k i n c z y k, k r u g o m d u r a k i t. p. Ale że w emigracji żadnego popędu nie ma do czytania, tego doprawdy nie rozumiem. Czytelnia publiczna w Zürichu, o którą dużo borukano się po gazetach, w skutek której pewien poeta wpadł w zapał wieszczy i wyciął Jasnemu Panu wcale przyzwoity wierszyk, otóż ta czytelnia ostatkami pono dysze i wkrótce świat ten pożegna. — Dla czego? dla tego że nikt nie czyta choć gazet do licha. Ktoś tedy dowcipny szepnął gospodarzowi historycznego Züricherhofu, aby zapisał jaki dziennik polski. Szwajcar się podrapał i zapytał, który najtańszy? powiedziano mu: „Ojczyzna“ i zaprenumerował. Otóż teraz wiara czyta „Ojczyznę“ tak gorliwie, że zwykle na drugi dzień tylko szmaty, a złe języki powiadają, że ją ktoś drze umyślnie! Ponieważ historyczny Züricherhof stał się areną dla całéj emigracji zurichskiéj i okolicznéj, już bowiem nietylko sama Rada b. Towarzystwa wzajemnéj pomocy i Zarząd czytelniany do téj kawiarni zachodzą (jak to swojego czasu było w „Wytrwałości“), ale i członkowie zarządu Towarzystwa bratniéj pomocy, członkowie Kasy Oszczędności, członkowie Komisji centralnéj do pomieszczenia Polaków, członkowie Towarzystw uczonych i śpiewnych, członkowie Towarzystwa wzajemnéj adoracji, daléj ludzie „mający honor być ubogimi“, wreszcie „luzacy“ t. j. którzy do żadnego koła nie należą a chodzą na osobnika, i goście przybywający z okolicy jak ja naprzykład, lub z innych kantonów; ponieważ więc wszystkie żywioły się tam łączą, trzeba koniecznie, aby ktoś znów podszepnął o zapisanie drugiego dziennika polskiego. A ja w takim razie głosuję za „Wytrwałością“: 1) dla tego że jestem za równouprawnieniem partji nietylko w publicznem życiu ale i po karczmach; 2) aby i „Wytrwałość“ poszła na szmatki w skutek gorliwego czytania, wreszcie 3) aby inne złe języki powiedziały, że ją ktoś drze umyślnie; 4) że karczma dla niéj najwłaściwsze miejsce.

Na tem kończę pierwszy ustęp skromnych mych kontemplacji, poruczając je i siebie łaskawym względom szanownéj publiczności. Do rychłego zobaczenia.

Nie z potrzeby ale z mody,
Kładę podpis: — Pszonka młody.

waż uratował się (o ile mi wiadomo w dwóch exemplarzach) urzędowy spis wszystkich przez Rząd zamianowanych oficerów, których było do 14go kwietnia r. z. 1000, ten jedynie powinien służyć za podstawę wydawania patentów, z wyłuszczeniem stanu służby. Małéj wagi są wszelkie atestacje wydawane przez naczelników oddziału, nic nieznaczące wystawiane przez komisarzy zwyczajnych i nadzwyczajnych za granicami kraju. W razach wątpliwych zważać trzeba na zdanie naczelników wojennych województw. Na takich danych, zdaje mi się, komisja wydająca patenta oficerskie zważać powinna. Wreszcie dodać muszę, że była agencja wojskowa w Paryżu, także nie miała prawa nominowania ale tylko przedstawiania.

Wyszedł nowy numer „Wytrwałości“, w którym na nowo zawrzała karczemna polemika z „Ojczyzną“. Zapewnieście go także odebrali. W istocie bolesno jest patrzeć na to zaciekłe ujadanie czy rozhukanéj namiętności, czy wyrafinowanego kuglarstwa. „Dziennik Warszawski“ otrzyma spory materjał do obrzucenia błotem — narodu.

POLSKA.

— Ks. Józef Sembratowicz otrzymał już papiezkie breve, mianujące go biskupem unickim in partibus w Rzymie, z wezwaniem, aby na dzień 25 (v. s.) maja, stanął już jako konsekrowany biskup w Rzymie. Konsekracja ks. Sembratowicza odbędzie się we Lwowie.

— Papież rozkazał Józefata Kuncewicza biskupa unickiego w Połocku, zabitego po męczeńsku przez Moskali w 1623 r., ogłosić świętym. Zapewno żadna kanonizacja ze strony rządu, dla powodów politycznych nie napotykała na tak liczne przeszkody jak św. Józefata. Rząd moskiewski starał się powstrzymać jego kanonizację, gazety moskiewskie drukowały obszerne potwarcze na Józefata artykuły, zamierzoną kanonizację ogłaszały za manifestację nieprzyjazną Rosji, radziły jeżeli będzie ogłoszony za świętego, niedopuszczać ogłoszenia o tym akcie ludności unickiéj, a policja, biskupa Borowskiego i czcicieli świętego pociągała do odpowiedzialności.

— Z Chełmskiego do „Gazety Narodowéj“ donoszą: Ksiądz Kaliński biskup unicki po dwóch miesiącach pobytu w Warszawie, powrócił do Chełma, lecz tak jest otoczony szpiegami i tak śledzą każdy krok jego, iż niepodobna się dowiedzieć co złego przywiózł, bo dobrego spodziewać się nie można. W Warszawie zapytywano ks. Kalińskiego czy w parafjach unickich znajdują się księża znający język moskiewski o tyle, aby mogli mówić do ludu kazania i nauki w tym języku kazionnym, jakoteż słuchać spowiedzi. Biskup Kaliński wykazywał niemożebność téj nowości tem, że parafianie nie pojęliby nauk duchownych w tym języku, z powodu niezrozumienia. Moskale widać nie przestali na tem, bo w ostatnich dniach marca do wszystkich dziekanów z konsystorza Chełmskiego przyszedł okólnik z żądaniem, aby ci wykazali, którzy księża uniccy umieją mówić po moskiewsku tak, aby wykładać nauki i słuchać spowiedzi.

— Popi na Wołyniu zakrzątnęli się co do zbierania podpisów do cara na adresie i w 420 parafjach w imieniu 378,219 dusz płci obojej z 1901 podpisów, wysłali ów adres do Petersburga, w którym dziękują za okazywaną przez carski dom „hojność i łaskę“ cerkwiom prawosławnym i za przedsiewzięte środki w celu polepszenia bytu prawosławnego duchowieństwa. Rzecz naturalna, że w tych adresach są zwykłe i modne deklamacje na Polaków, ich dążenia do spolonizowania i skatoliczenia tych prowincji, ale co najdziwniejsza jest prośba, „ażeby car zniósł i zniszczył wszystkie miejscowe i plemienne różnice“ pomiędzy Rusinami a Moskalami, które przeszkadzają jedności państwa i ażeby na zawsze zniósł oficjalną nazwę zachodniéj i południowo-zachodniéj Rosji. Prośba do cara o zniesienie plemiennéj różnicy jest tak monstrualną, że zapewne przykładu podobnego mniemania o potędze cara nigdzie nie wyrażono; jest to inaczéj prośba o zniszczenie rusińskiéj narodowości, przez ich kapłanów bez upoważnienia ludu podana, (zobacz „Siewierną Pocztę“ ner 77.) Nad tą prośbą popi naradzali się na zjazdach w Zytomierzu, Owruczu, Zwiahlu, w Starym Konstantynowie, Ostrogu, Zasławiu, w Łucku, w Dubnie, w Krzemieńcu i we Włodzimierzu Wołyńskim.

— „Siewierna Poczta“ donosi, że przy cerkwi we wsi Wielkiéj-Wierzbie w powiecie olhopolskim na Podolu, pod protekcją p. Batiuszkowa z Petersburga, utworzyło się za staraniem tamtejszego popa Nikandra Michiejewicza i Jakóba Iwanczuka bractwo, które ma cerkiew odbudować, rozszerzyć pismienność rozumie się moskiewską w ludzie i wykorzenić w nim przesądy.

— Nowe rozporządzenie carskie tyczące się zwiększenia płacy i wynagrodzenia za wynaradawiające trudy i krucjatę przeciw polskości, ma podnieść haniebną gorliwość nauczycieli i urzędników oświecenia w Okręgu naukowym Kijowskim. Osoby rossyjskiego pochodzenia, a także zasługujący na wiarę niemcy z nadbaltyckich gubernji jakoteż cudzoziemcy, mogą tylko zajmować miejsca dyrektorów, inspektorów, nauczycieli, guwernerów na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Płaca ich zwiększona o połowę, z zastrzeżeniem, że ta nadwyżka ma być uważana za dodatek tylko, a nie za właściwą etatowi płacę. Dodatek ów liczyć się ma od d. (19 marca) 30 marca 1864 r. Rozporządzenie to rozciągać się ma również do gubernji Witebskiéj i Mohylewskiéj, w których nauczycielom ma być zwiększona o 50 procent płaca etatowa, a także do urzędników administracyjnych w Zarządzie okręgu naukowego Wileńskiego i Kijowskiego, lub też zostających przy zakładach naukowych. Na pokrycie owéj podwyżki, przeznaczono z kasy, na Okrąg naukowy Kijowski 27,000 rs., na Okrąg Wileński wraz z gubernią Witebską i Mohylewską 63,875 rs. i kopiejek dwie, razem więc 90,000 rs. czyli 600,000 złp. przeszło. Tak więc rząd carski nie żałuje pieniędzy na rozszerzenie fałszywéj, anti-narodowéj oświaty w ziemiach polskich, których posiadania pomimo wmawiania w nie charakteru rossyjskiego nie jest bynajmniéj pewny.

— Z „Rosyjs. Inwalida“ dowiadujemy się, że jakiś hr. Komorowski, jest prezydującym w komitecie cenzury zagranicznéj w Petersburgu. Nazwisko polskie nie wiemy jednak, czy ten cenzor jest Polakiem.

— Ze Żmudzi piszą do „Dziennika Poznańskiego,“ że młody ksiądz Narwojsz skazany został na rozstrzelanie. Na zdradliwe wezwanie Murawjewa, zaręczające całość i bezpieczeństwo tym, którzy się dobrowolnie stawią, oddał się w rękę władz i natychmiast został uwięziony, a obecnie po roku więzienia skazany na śmierć, za zaufanie słowu moskiewskiemu. Więżą tu za lada pozorem; a uwolnionych obciążają karami pieniężnemi, niepodobnemi do wypłacenia W Wilnie Mohylewie i Mińsku, klasztory zniesiono; żandarmi przewożą zakonników z klasztoru do klasztoru, bez żadnego względu na regułę; tak np. w Kretyndze i w Kalwarji, znajdują się w jednym klasztorze, dominikanie, bernardyni, karmelici i inni. W Worniach żandarmi zaaresztowali proboszcza za kazanie o sądzie ostatecznym, w którem wzmianka była o roratach, jako też o klęskach wojny, głodu, powietrza, mających uprzedzić sąd ostateczny. Obecnie nie wolno księdzu powiedzieć kazania, któreby wprzód nie przeszło przez cenzurę biskupa. Biskup Wołonczewski ma być wywieziony, a na jego miejsce przyślą z Petersburga biskupa nominata Bereśniewicza. W sprawach włościańskich chaos niesłychany; tak zwany „Zbornik“ czyli zbiór przepisów postępwania w sprawie włościańskiéj, wydany przez Murawjewa, którego wartości łatwo się domyśleć większe tu ma znaczenie, niż ukazy carskie. Mówią o unieważnieniu czynności jednéj z komisji weryfikacyjnéj; prezes takowéj Lidów, chciał sobie w łeb wypalić, ale tylko się zranił, bo mu przeszkodzono; działo się to w Płuszginach; inny znów członek tejże komisji umknął do Petersburga. Sprawa to jakaś podejrzana i zawiła. Policja z sołdatami pod pozorem szukania powstańców i zbiegów, napada na chaty i dwory i kradnie co pod rękę popadnie. Skarżyć się nie wolno, bo za samą skargę, uważaną jako akt buntowniczy, nakładają kary po 100 i więcéj rs.

— „Kowieńskie Gubernialne Wiedomosti“ donoszą o nadzwyczajnie wielkiéj liczbie żebraków i włóczęgów na Żmudzi. Osobnym okólnikiem gubernator Kowieński Murawiew zaleca wziąć ich pod ścisłą kontrolę. To rozgałęzione, ogromne żebractwo, jest skutkiem nędzy jaką Murawiew-Wieszatiel na żyznéj i bogatéj Żmudzi zaprowadził. Ludzie bogaci i zamożni okradzeni i złupieni przez niego, kij żebraczy wziąć musieli w rękę. W Mińskiéj gubernji z powodu braku pokarmu dla bydła, pokazała się pomiędzy niem jeszcze zimą zaraza; a z powodu biedy i nędzy sprowadzonéj przez rząd carski, zaczęły grasować tyfoidalne gorączki.

— Murawjewa rządy doprowadziły witebskie województwo do zupełnéj nędzy. Zboże pisze „Wileńskij Wiestnik“ w większéj części r. z. nie zestało zebrane przed zimą; siano tylko sami włościanie zebrali ze swoich łąk, inne na łąkach dworskich pogniło; oziminy nigdzie nie zasiane; z powodu złego pokarmu zaczęło w téj gubernji wypadać bydło. Ceny na wszystkie produkta są ogromne i tak: ćwierć żyta (czetwierć) płacą po 6 rs., jęczmienia 4 rs. 50 k., kartofli po 5 rs., pud siana 50 kop., pud masła 12 rs.; i ceny te ciągle się podnoszą. Dają one nam dokładne pojęcie nieszczęścia, które kat litewski ściągnął na nasze biedne ziemie.

— Lidzki sąd powiatowy, wzywa w „Wileńskim Wiestniku“ wszystkich, mających pretensje do skonfiskowanych dóbr, których listę ogłasza:

1) Niewisza, Ksawerego Aleksandrowicza; 2) Rudkiewicze Jana Rychlewicza; 3) Sasowszczyzna, Adolfa Berdowskiego; 4) Lack i Czaplowszczyzna (skonfiskowaną została część Władysława Żukowskiego); 5) Buciszki Cedrowskich; 6) Holadówka Edmunda Jocza; 7) Henelki, Morgiewicza; 8) Owsiadów, Dajnowo, Alowin, i Rehiecie, Rapackich (skonfiskowaną została część Konstantego); 9) Raczkowszczyzna z folwarkiem Handziszki, Jankowskich; 10) Olenszczyzna Djonizego Dubrowlańskiego; 11) Lebiodka, Klimuntowiczów; 12) Wołczki, Jodków (skonfiskowano część Ludwika); 13) Pietraszańce, Jodków (część Stanisława); 14) Dylewo, Michała Cydzika; 15) Czelewszczyzna, Połujanowskich (część Napoleona); 16) Pakuliszki, skonfiskowane z powodu Leonarda Ejsymonta; 17) grunta Stefana Wilbika w okolicy szlacheckiéj Wilbiki.

— W Mińskiem województwie Murawiew ogłosił nowe swoje rozporządzenie co do prawa i przepisu posiadania broni myśliwskiéj. Od dwóch lat broń myśliwską wolno było tylko utrzymywać Moskalom za pozwoleniem gubernatora, teraz pozwolono i Polakom mieć broń, lecz tylko tym, którzy nie mieli żadnego udziału w ruchu narodowym, i którzy mają dobre atestaty od naczelników wojennych. Na każdą sztukę broni muszą mieć bilet pozwolenia, za który rocznie płacić będą po 10 rs. „Gołos“ pisze, że o sprzedaży skonfiskowanych majątków jeszcze nic nie słychać, jeszcze zbierają co do nich wiadomości i porządkują je. Chcących kupować majątki skonfiskowane w Mińskiéj guberni powiada taż sama gazeta jest około 200. Dotąd jeden tylko sprzedany majątek moskalowi i to z rąk prywatnych. Kupił go Moskal O., któremu skarb pożyczył połowę summy na to kupno t. j. 69,000 rs., które ma spłacić w 37 lat do kasy.

— Pomocnik Murawiewa-Wieszatiela i zastępujący go jenerał Potapów pod dniem 25 (13) kwietnia r. b. wydał okólnik do Gubernatorów Wileńskiego, Kowieńskiego, Grodzieńskiego, Mińskiego, Mohylewskiego i Witebskiego, w którym powiada, że z ogromnéj liczby próśb jakie co dzień od włościan odbiera, widzi, że ciż włościanie zupełnie nie pojmują praw i przywilei jakie im nadał car, a również nie rozumieją wcale obowiązków gminnych tak wiejskich jak wołostnych zgromadzeń, i obowiązków urzędów gminnych. Ze względu, że skargi i prośby włościan wywołują niepotrzebną korespondencję i narażają ich na wydatki, a prócz tego przyuczają włościan do pieniactwa, poleca Potapów mirowym pośrednikom, którym dotąd nakazywano bałamucić lud, ażeby objaśniali włościanom ich prawa według carskiego ukazu tak co do osób jak i majątków, i prócz tego objaśniali im urządzenia gminne, a przez to położyli koniec ich pretensjon i skargom, które w niezrozumieniu swojego położenia źródło brały. Jest to więc okólnik, który ma na celu powstrzymanie owéj propagandy komunistycznéj zarządzonéj przez Murawiewa; wątpimy jednak, czy objaśniania mirowych pośredników wydadzą rezultat, którego Potapów spodziewa się, łatwiéj bowiem obałamucić i popchnąć ciemne massy, niżeli je oświecić i powstrzymać.

— W gimnazjum w Mińsku w roku 1863/64, było uczniów prawosławnych 63; r. 1864/65 liczba ta wzrosła do 95, zatem o 32 więcéj, z powodu napływu czynowników i nowych nauczycieli z głębi Rosji na miejsce wydalonych Polaków. Z téj liczby 95, dzieci szlachty i urzędników było 67, popowiczów 12, mieszczańskich 9, włościańskich 4, kupieckich 1, sołdackich 1; prawosławni uczniowie uwolnieni byli od tak zwanych „poruczytelnych rozpisok,“ to jest cyrografów na własną skórę i kieszeń podpisywanych przez rodziców lub opiekunów polskich dzieci, z obowiązaniem się zapłacenia kary pieniężnéj i to nie małéj, w razie gdyby uczeń w ciągu pobytu w gimnazjum, zasłużył na podejrzenie o wolnodumstwo, choćby nawet z powodu mówienia po polsku. Synowie popów prócz tego wolni byli od opłaty za naukę wynoszącéj 20 rs. rocznie, dla zachęcenia duchowieństwa do oddawania swego potomstwa do szkół publicznych na Litwie i zwiększenia tym sposobem pierwiastku moskiewskiego w uczącéj się młodzieży. To wszystko, przy tylu ułatwieniach i zapraszaniach, przy tylu stypendjach przez Polaków ustanowionych, a na rzecz moskiewskich dzieci zagrabionych, nie zadawalnia widać korespodenta do „Wileńskiego Wiestnika,“ którego w oczy widocznie kole, mniejsza liczba Moskali a znaczna większość uczniów Polaków w gimnazjum mińskiem i radby jednym zamachem zmoskalić to gimnajum, wyłączając zeń Polaków, nawet choćby już podmoskalonych. Radzi bowiem ów korespodent, by wszystkich bez wyjątku prawosławnych uczniów uwolnić od od opłaty szkolnéj, a natomiast zwiększyć takową dla uczniów Polaków. Bardzo wierzymy, że ów wniosek jakkolwiek śmiesznie nikczemny, znajdzie godne uznanie w Murawjewie-Wieszatielu.

— Pomocnik Murawjewa-Wieszatiela jenorał Potapow, w sprawie znanéj pod nazwiskiem „byłych członków bibljoteki oszmiańskiéj młodzieży,“ pomiędzy innemi wyrokami, skazał dymisjonowanego porucznika Ksawerego Czernickiego, sędziego powiatowego oszmiańskiego, pod dozór policyjny, za stosowną rękojmią, a oprócz tego na oddalenie ze służby i nieprzyjmowanie go nigdy do niéj na Litwie i Białorusi. Wyrok ten tylko z powodu późnego wieku i wzorowéj poprzednio służby, jest tak łagodny, powiadają „Kowieńskie Gubernskie Wiedomosti:“ Zepewno czytelnicy ciekawi, za jaką to winę Potapow w ten sposób osądził Czernickiego? Oto — za to, że jego podwładni w biurze chowali dzieła zakazane, o czem p. Czernicki nie wiedział.

— Okólnik departamentu inspektorskiego ministerjum wojny z d. (10) 22 marca r. b. ogłasza, że urodzeni w królestwie polskiem wstępujący jako ochotnicy do wojska moskiewskiego, którzy się okażą wolnymi od poboru mogą być na żądanie uwalniani ze służby, na zasadzie rozporządzenia z (4) 16 lipca 1861 r. (!), z warunkiem, że do czasu wyjścia z lat popisowych, ulegają ogólnym prawidłom poborowym, (o czem ma być koniecznie wzmiankowanem w ich świadectwach uwolnienia), podlegający zaś poborowi winni zostawać w służbie przez czas ogólnie przepisany dla rekrutów z Królestwa Polskiego. Oznaczenie zaś, czy szeregowiec téj kategorji podlega poborowi lub nie, zależy od uznania Komisji Rządowéj Spraw Wewnętrznych Królestwa Polskiego według objaśnień naczelników wojennych. Jestto próbka giętkości praw moskiewskich, która ma na celu zwabić pewnemi przywilejami ochotników do wojska carskiego.

— „Dziennik Warszawski“ donosi, że do zreorganizowania sądownictwa w Królestwie Polskiem, rząd moskiewski mianował w Warszawie komisję, pod prezydencją radcy tajnego Arcimowicza, wice-prezesa rady stanu. Jaką ma być ta nowa reforma, „Dz. Warszawski“ ani też „Kreutz Ztg,“ nie podają żadnych wskazówek.

— Berg zniósł pozwolenie noszenia szaszek zamiast szpad, nadane w 1863 r. urzędnikom cywilnym,

z powodu istnienia powstania, ponieważ obecnie „kraj jest uspokojony.“ A dlaczegóż, powiada słusznie „Dzien. Pozn.“ trwa stan wojenny, sądy śledcze w cytadeli, Pawiaku, deportacje i wieszania?

— Naczelnikiem wojennym powiatu Włocławskiego nominowali Moskale uwolnionego ze służby pułkownika Liphart, w miejsce rotmistrza huzarów Pfeifra, który wrócił do pułku.

— A. Niewiarowski rozwodząc swoje żale z powodu śmierći następcy tronu moskiewskiego, w feljetonie „Dz. Warsz.“ ogłasza, że projekt magistratu, zatwierdzony już został przez radę administracyjną, a który znosi w Warszawie taksy na mięso i pieczywo.

— „Oesterrejchische Ztg.“ umieszcza telegram z Krakowa następującéj osnowy: Tworzy się tu spółka krajowa dla zakupna dóbr skarbowych, aby nie przeszły w ręce kapitalistów pruskich.

Rożne Wiadomości.

— W połowie kwietnia sąd wojenny w Ofen w Węgrzech, skazał na lat 12 ciężkiego więzienia i utratę szlachectwa 28-letniego Teodora Gergely, rodem ze Spiża, za pośredniczenie przy udzielaniu pomocy powstaniu polskiemu. W procesie tym niesprawiedliwością krzyczącą odznaczył się audytor Freiberger, znany z procesu Almasego. Jako świadek występował szpieg Karol Viola, który w Węgrzech odegrywał rolę rewolucjonisty i patrjoty. Viola syn naturalny austrjackiego jenerała Gläser i węgierskiéj modniarki, był w austrjackiem wojsku kapralem, póżniéj urzędnikiem Bachowskim, w 1860 r. brał czynny udział w rewolucji we Włoszech, w 1861 r. przez Austrjaków osądzony został na 13 lat ciężkiego więzienia, lecz po 10 miesiącach niby amnestjonowany stał się najczerwieńszym prowokatorem i wydawał jedną po drugiéj, trzy gazety, które krótkiem cieszyły się życiem. W czasie ostatniego ruchu polskiego dwa razy jeździł do Krakowa, starając się dostać do organizacji, jak mu się to powiodło, nie wiadomo, ale wróciwszy ztamtąd grał rolę ajenta polskiego w Węgrzech. W tym procesie Viola był naocznie konfrontowanym z Gergelim i przekonywał ostatniego o jego stosunkach z Rządem Narodowym polskim i działaniach rewolucyjnych. Zachowanie się Gergelego było pełne godności i charakteru.

— W Poznańskiem podatki ogromnie podwyższono, podatek klasyczny na rok bieżący dla wielu wyniesie dwa razy tyle co w roku przeszłym, a nowy podatek gruntowy wyniesie dla wielu obywateli np. ze Śremskiego 2, 3, nawet 5 razy tyle co poprzednio. Podatek dochodowy podwyższono także prawie w dwójnasób, jak również podatek od budynków. Laury düppelskie zbyt drogo kosztują!

— W Szkole batignolskiéj w Paryżu, do 300 młodzieży pobiera nauki. W zakładzie, założonym staraniem zmarłéj ks. Czartoryskiéj, 50 dziewcząt polskich kształciło się na guwernantki; na utrzymanie tego zakładu rząd daje 20,000 fr. rocznie, wydatki zaś wynoszą 35,000 fr. Uczniowie kończący nauki w zakładzie w Batignolles mają prawo wstąpić do szkoły wyższéj w Mont-Parnasse, gdzie uczy się Polaków 30 do 40. Z téj szkoły już 300 młodzieży polskiéj w świat wyszło, i zajmują dobre i zaszczytne miejsca. W klasztorze św. Kazimierza, polskie siostry miłosierdzia, opiekują się 50 sierotami, tamże znajdują przytułek weterani emigracyjni. Staraniem zacnego ziomka Zabielskiego, około 40 Polaków, którzy się odznaczyli w ostatnich czasach i chcą się stać użytecznymi krajowi, znajdują utrzymanie i naukę.

— „Wileńskij Wiestnik“ donosi nam o murawiewowskiéj nowości na Litwie, mianowicie o cerkwiach żelaznych, projekt do budowy których podał mu spekulant niemiecki niejaki Nikiels. Na próbę, taka żelazna cerkiew ma być wystawiona we wsi Inturkach, w powiecie wileńskim, mająca zmieścić 100 ludzi; koszta budowy mają wynosić 6,300 rubli z sum zagrabionych. W Petersburgu już taką cerkiew pokazywano publiczności.

— W Wilnie wyszła pięciotomowa „Podróż do Włoch“ Józefa Kremera. Łącznie z poprzedniemi pracami Kremera, z wydanemi osobno Listami z Krakowa i rozprawą o Tryptyku, tudzież artykułami drukowanemi w pismach czasowych, dzieło to złewa się w ogromną całość przewodnika po dziedzinie sztuki; obejmuje ono 200 arkuszy druku i 162 drzeworytów rozmaitych przedmiotów sztuki, z rzeźby i architektury, miedzioryt wystawiający Sąd ostateczny przez Michała Anioła i chromolitografię fresko z Pompei. Cena 12 rs.—Wyszło także w Wilnie dziełko: „Klucz do chemji dla gospodarzy wiejskich“ przez J. Bańkowskiego; książeczka dla rolników „Zapewnienie pomyślności młodym gospodarzom“, a czwarty tom „Biblji łacińsko-polskiéj“ jest w druku. Z moskiewskich dzieł wyszedł w Wilnie przedruk dziełka w duchu Murawiewa, napisanego przez Pawła Kukolnika p. t. „Istoriczeskija Zamietki o Litwie“ (Notatki historyczne o Litwie) i przedruk znanego z fałszów dzieła p. t. „Istoriczeskoje Izwiestje o woznikszéj w Polsze unji“ Bantysza Kamieńskiego. Z pism perjodycznych moskiewskich wychodzą prócz „Wileńskiego Wiestnika“ Kirkora, pismo p. t.: „Zapadnoj Wiestnik“ który się tu z Kijowa pod skrzydła Wieszatiela przeniósł i pismo dla ludu w podobnym duchu pisane „Ruskoje Cztienie“.

— Adam Szemesz znany malarz i pisarz umarł w tym roku w Wilnie. Urodził się 1808 r. w powiecie słuckim, gdzie ojciec jego był marszałkiem, uczył się w uniwersytecie wileńskim. Od r. 1842 do 1846 był na wygnaniu w Chersonie, a potem w Saratowie. Ożeniony był z córką Ewy Felińskiéj. Po powrocie z wygnania mieszkał w Mińskiem, a od r. 1852 w Wilnie Malował obrazy religijne, daléj portrety, z których najlepsze są: Ewy Felińskiéj i Władysława Syrokomli, wreszcie obrazy do których przedmioty czerpał z pism Mickiewicza. Konrad improwizujący pomiędzy aniołem i szatanem, należy do najlepszych jego utworów. W druku pozostało po nim „Wspomnienie o szkole malarskiéj w Wilnie“ ogłoszone w Athenaeum Kraszewskiego.

— Rzeźbiarz Ostrowski, przygotowuje w Wilnie wystawę z gipsowych odlewów swoich robót.

— Günther księgarz z Leszna, jak donosi „Czas“ miał otrzymać od cesarza Napoleona prawo tłumaczenia na polski język „Życia Cezara“. Przekładem zajmuje się profesor Dr. Cybulski z Wrocławia.

— Słowiańska Biesieda w Wiedniu łączy w sobie wszystkie słowiańskie narody. Do rady jéj wybrani: Dobrzański, rusin, książe Konstanty Czartoryski, profesor Arnoszt Förchtgott, prof. Szeberenyi słowak, Dr. J. Dworzaczek, Fr. Skutan, prof. K. Swoboda, Dr. B. Bogiszic dalmatyniec, Utjeszenowic serb, Dr Fil. Prochazka, Piotr Kosler słowieniec, Artur Grotger polak, Rudolf Szetka, Stefan Pejakowicz, Dr. Loebel, Fedor Demelicz serb.

— Rząd holsztein-gottorpski w moskiewskim caracie, nie oszczędza nawet swych bardzo wiernych służek, mianowicie osadników niemców, osiedlonych w tak zwanym noworosyjskim kraju czyli w Chersońskich stepach. Już od lat dwudziestu między owymi niemcami osadnikami, popieranymi przez rząd w imię carskiego pokrewieństwa, objawiło się tajemne przeczenie, przeciw nasyłanym tamże z urzędu na pastorów ewangelickich niemcom z nadbaltyckich gubernji, wychowańcom dorpackiego uniwersytetu co tyle wiernopoddanych rządowi carskiemu dostarczył. Powód do tego dali sami urzędowi pasterze dusz ewangelickich, swojem obchodzeniem się czynownem z parafjanami, a ścisłą przyjaźnią z miejscową ziemską policją. W skutek tego parafjanie ewangieliccy zaczęli gdzieindziéj szukać duchowego chleba, którego jałowe mózgi i wywiane serca dorpackich teologów dostarczyć im nie mogły. Zaczęli się zbierać po domach dla modłów i rozmowy. Tymczasem, zjawił się między nimi misjonarz sekty protestanckiéj baptystów, który od razu znalazł mnóstwo zwolenników, między którymi pierwszymi byli ludzie używający największéj wziętości między osadnikami. Działo się to w osadzie nazwanéj Nowy Gdańsk w r. z. Pastor Emil Kifer, wychowaniec dorpatskiego uniwersytetu, który tamże nie mało kufli piwa na cześć złotego cielca i brodsinu wychylił, udał się, jak łatwo zgadnąć o pomoc do policji. W skutek tego, zjechał naprzód na grunt nadzorca osady, niejaki Czerniawski, który jednemu z kolonistów na współkę z pastorem wydał rozkaz rozpędzania kijem niemców zbierających się na nabożeństwo lub w innym celu w domach prywatnych. Nieporozumienie to trwało od maja do sierpnia w r. 1863, aż póki na ponawiane często żądanie pastorów ewangelickich w Chersońskiéj i Ekaterinosławskiéj gubernjach, nie przyjechał na śledztwo Osten-Sacken, adjutant jenerała Kotzebue, będący wyznania luterskiego, jak i jego naczelnik. Pan Osten-Sacken w następny sposób miał się odezwać do kolonistów w Nowym Gdańsku: „Przyjechałem tutaj objawić wam w imieniu gubernatora, że ta sekta nie może w Rosji istnieć i nie może być cierpianą. Jeżeli zaś przed pastorem waszym wy nie odrzekniecie się od téj sekty, to będziecie wysłani za granicę.“ Do czego dodał następne słowa, „a waszemu szulcowi (wójtowi) nakazuję, że jeśli kto będzie rozpowszechniał wyznawanie téj sekty i nawróci kogo na swoje niedowiarstwo, powinien takiego uwięzić i wysłać razem z nawróconym do Odessy.“ Bezpośrednio po téj mowie pana Osten-Sacken, nastąpił areszt 4-tygodniowy kilku niemców podejrzanych o baptyzm, poczem 6 uwięzionych wysłano do Chersonu, a ztamtąd do Odessy pieszo. W Odessie przetrzymano ich tydzień w policji, poczem kazano im wynosić się za granicę, albo własnym kosztem statkiem parowym, albo drogą etapową przez Besarabję. Opiekun kolonistów jenerał Hamm, niemiec, jak samo nazwisko wskazuje, nie widział się wcale ze swoimi rodakami. Wreszcie owych 6 nieszczęśliwych odjechało do Turcji, nie mogąc pożegnać się ze swemi rodzinami i rozporządzić zostawionym na łaskę policji majątkiem. „Kołokoł“ umieszczając wiadomość o tym liberalnym czynie zarządu carskiego, w następnych słowach się odzywa: „Jakim sposobem cierpiani są u nas wszelacy menonici, metodyści, kalwiniści, a wypędzają niewiadomo dla czego baptystów, którzy chrzczą według obrządku wschodniego, przez ponurzenie w wodzie, a nie za pomocą oblewania lub pokropienia, i za toż samo powinni być milszemi nad innych synodowi?—Czy nie zabiera się rząd rosyjski, na korzyść ost-zejców (niemców nadbaltyckich w Rosji) i w imię pamięci własnego pochodzenia, uznać wyznanie luterskie za panujące, a prawosławje ogłosić jako schyzmę?“

Przegląd polityczny.

Stan kraju pod zaborem moskiewskim, określa nasz korespondent z Warszawy. Jestto stan smutny, położenie żałobne, z którem bynajmniéj nie kwadruje postępowanie téj cząstki emigracji, co za hasło wzięła sobie kłótnię, a usiłuje narzucić się krajowi na przewodnika i stróża narodowéj myśli. Sądzimy jednak, że wszystkie te chorobliwe objawy z jednéj strony reakcji, a z drugiéj strony szaleństwa prędko przejdą, że przecież ludzie zacni i rozumni nie pozwolą ażeby podłość lub głupota prowadziła nawę publicznéj sprawy po mieliznach kłamstwa lub zabawy, na których tylko rozbicie zupełne spotkać ją może. „Bresl. Ztg.“ donosi nader smutną wiadomość, że Moskale około 26 kwietnia aresztowali księdza Brzózkę, który do ostatka był czynnym. Bronił się w chwili aresztowania, ranił kilku żołnierzy, ale przemocy 30 siepaczy, w końcu uległ. Osoba, z którą miał stosunki, pod torturą badania śledczego, dała wskazówki o jego schronieniu, i tym sposobem odszukali zacnego kapłana i ostatniego wojownika z powstania 1863 i 64 r.

Aresztowania w m. Warszawie cokolwiek się zmniejszyły, za to znowuż w zaborze pruskim liczne rewizje policja odbyła w okolicach Bydgoszczy i w Prusach Zachodnich mające na celu wynalezienie jakichś papierów i ludzi podejrzanych. Rewizje te nic nie wykryły. Posłowie nasi na sejmie berlińskim do niemieckiego adresu izby berlińskiéj wyrażającego Amerykanom współczucie, z powodu zamordowania Lincolna dołączyli swój adres, który brzmi: „Polacy, członkowie izby poselskiéj sejmu pruskiego, bawiący w téj chwili w Berlinie, łączą się ze swoimi kolegami niemieckimi aby złożyć p. ministrowi pełnomocnemu Stanów Zjednoczonych amerykańskich wyraz ubolewania i oburzenia, doznanego za dojściem do nich wiadomości o zbrodni obrzydłéj, któréj ofiarą padł dostojny prezydent Lincoln, męczennik wielkiéj sprawy zniesienia niewolnictwa.“

W Petersburgu jako następca tronu ogłoszony już został drugi syn cara, Aleksander. Car w dniu 6 (18) kwietnia podpisał ukaz tyczący się prasy. Nie jest on reformą prawa prasowego, bo dotąd w caracie nie było żadnego prawa prasowego. Ukaz ten orzeka: I. Uwalniają się od uprzedniéj cenzury: *a*) W obu stolicach: to jest w Petersburgu i Moskwie. 1) Wszystkie wychodzące dotąd czasowe pisma, których wydawcy sami oświadczą życzenia swe w tym względzie; 2) Wszystkie dzieła oryginalne objętości nie mniéj jak dziesięć arkuszy druku, i, 3) Wszystkie tłumaczenia objętości nie mniejszéj jak 20 arkuszy druku. *b*) Uwalniają się od uprzedniéj cenzury wszędzie: 1) Wszystkie wydawnictwa rządowe; 2) Wszystkie wydawnictwa akademji, uniwersytetów i towarzystw naukowych, oraz instytucji; 3) Wszystkie wydawnictwa w starożytnych językach klasycznych i tłumaczenia z tych języków; 4) Rysunki, plany i mapy. II. Uwolnione od uprzedniéj cenzury pisma, w razie naruszenia w nich praw ulegają dochodzeniu sądowemu; czasopisma zaś oprócz tego, w razie dostrzeżonego w nich kierunku szkodliwego, ulegają karom administracyjnym podług oddzielnie ustanowionych na to przepisów. III. Kierunek czynnościami cenzury i prasy ustanawia się przy ministerstwie spraw wewnętrznych w nowo utworzonym zarządzie do tych spraw. IV. Moc niniejszego ukazu nie rozciąga się do dzieł lub ustępów w nich, które dotąd ulegały cenzurze duchownéj. Cenzura ta, jak i cenzura zagraniczna pozostają niezmienne. Ukaz ten nie stosuje się do Królestwa Polskiego, nie wiemy jednak czy obowiązywać on będzie piśmiennictwo polskie w cesarstwie? wątpimy, dla tego, że wszystko co polskie, jest zawsze w stanie wyjątkowym. W ogóle, ukaz ów jak i mający się ogłosić kodeks karny na piśmiennictwo, według starego zwyczaju sięgającego jeszcze czasów Jedena Kality, obiecuje wiele, nic nie przyrzekając. Wykonanie jego, może być dla wolnego słowa niebezpieczniejszem nawet od cenzury, która tylko w pewnych razach została usuniętą, ale nie zniesioną. Stan wewnętrzny carstwa, wcale nie jest ciekawy. Pijaństwo, grabież i kradzież, oraz rozprzężenie stosunków społecznych daje powód do strasznych myśli o przyszłości tego ludu. Zaraza jeszcze nie ustała a w niektórych okolicach, jak np. w bujnych i żyznych ziemiach dońskich kozaków głód panuje. Ci kozacy ograbili i złupili Polskę w czasie ostatniego powstania — ale zrabowane bogactwa nakarmić ich nie mogą. Pud mięsa kosztuje tam od 6 do 8 rs., chleb również jest drogi, a krowę lub wołu chętnie zamieniają, jeżeli się kupiec znajdzie, na pud mąki. Beczka czystéj wody kosztuje tam 80 groszy.

„Kölnische Ztg“ mówiła niegdyś o planach kompensacji dla Austrji za zrzeczenie się współposiadania Szlezwigu i Holsztynu, przez ustąpienie jéj ze strony Prus części Górnego Szląska. Cała prasa niemiecka powstawała na te plany, a oto teraz i „Kreutz Ztg“ mówi, że planu odstąpienia hrabstwa Kładzkiego (Glatz) w Szląsku, nie można odrzucać bez dojrzałéj rozwagi. Zapewne go odstąpią Austrji. Z posiedzeń sejmu pruskiego dla braku miejsca, nie możemy zdawać obszerniejszych sprawozdań. Są one zawsze niezmiernie interesujące; ważne dla przyszłości Prus; a i nas z powodu, że część ziem naszych zostaje pod jarzmem najazdu pruskiego z bliska obchodzą. Dyskusja z powodu prawa o reorganizacji armji, nie prędko się ukończy. Wniosek Bonina charakteru pośredniego i dążący do pogodzenia rządu z izbą, został dnia 3 maja odrzucony, tak przez opozycję jak i przez rząd.

W sejmie wiedeńskim toczą się rozprawy o ułożenie budżetu. Wydatki na ministerjum stanu, zatwierdzono według wniosków komisji, na wydatki tajne przeznaczono 200,000 guldenów. W ciele prawodawczem francuzkiem dnia 3 maja, rozbierano projekt o powołaniu do służby wojskowéj 100,000 ludzi z kolei na r. 1865. Rada miejska Paryża uchwaliła nową pożyczkę trzysto-miljonową, na przebudowywanie miasta; tego dnia odbyła się pierwsza pod prezydencją cesarzowéj od wyjazdu cesarza rada ministrów. Cesarz Napoleon przybył do Algieru i z entuzjazmem został przyjęty. W angielskiéj izbie gmin Gladstone przedstawiał budżet, według którego wydatki na r. 1865 wynosić mają 66,139,000 funt. szt., dochody zaś obliczone są na 70,170,000 funt. szterlingów. Z powodu przewyżki dochodów, minister proponuje zmniejszenie podatku income-tax do 4 pensów i zniżenie cła od funta herbaty o 6 pensów. Wydatki na wojsko lądowe oznaczone są na 14,348,000 funt. szt., na marynarkę 10,392,000 funt. szt. Dług państwa wynosi 80,828,800 funt. szt. zmniejszył się w ciągu lat sześciu o 17,646,000. Wiadomości co do konferencji wysłańca włoskiego Vegezzi z p. Antonelli, są z sobą sprzeczne, zamiast domysłów, wolimy poczekać na pewne i ostateczne rezultata. Przenosiny stolicy z Turynu do Florencji trwają nieprzerwanie. Senat turyński odrzucił pierwszy artykuł ustawy o rekrutacji. W skutek tego seminarzyści i nadal uwolnieni będą od służby wojskowéj. Izba deputowanych włoska zakończyła sesje 28 kwietnia Na wniosek Manciniego zacnego patrjoty włoskiego, izba w sprawozdaniu porządku dziennego, oświadcza żegnając Turyn, iż to miasto zasłużyło się dobrze Italji.

Co do Stanów Zjednoczonych, śmierć Lincolna, wywołała niezmierne, powszechne oburzenie, których oznaką wymowną były liczne manifestacje narodowe, na których podnoszono okrzyki zemsty południowym. nie wstrzymała dalszych zwycięzkich postępów północnych. Montgomery i Columbus zajęte przez północnych i co chwila spodziewać się można wiadomości o poddaniu się jenerała Johnstona, którego armja znajduje się w stanie zupełnego zdemoralizowania. Pogłoska już nawet o jego poddaniu się, rozeszła sie po Europie. Zabójca Lincolna, dotąd nie ujęty, lecz Surart, który usiłował zabić Sewarda, siedzi w więzieniu. Za ujęcie zabójcy, rząd naznaczył 100,000 dolarów nagrody; za udzielenie mu schronienia, ogłoszono karę śmierci.

Z powodu listu jenerała Kruka, który drukowaliśmy w „Ojczyznie“, odebraliśmy od pełnomocnego Towarzystwa Wojskowego Wzajemnéj Pomocy p. K. Czarnieckiego list, w którym oświadcza, że od zawiązania się, aż do dnia dzisiejszego, Towarzystwo nigdy w imieniu jenerała Kruka nie działało i z jego nazwiska nie korzystało; że ajentów do zbierania funduszów za pośrednictwem fantowéj loterji ani w W. Ks. Poznańskiem, ani też w Szwajcarji Towarzystwo nie posiada, pogłoski więc z powodu których jenerał Kruk list swój wystosował, są bezzasadne. (R.)

---

† Wiktor Jabłoński, emigrant, d. 4 maja umarł o godzinie 8½ w szpitalu polskim w St Gallen. Dnia 6 maja r. b. pochowany został.

Doniesienia.

Józef Wojcicki z Odessy a Stanisław Jędrzejewski z Bodzentyna, zechcą zgłosić się w ich interesie do Pałysiewicza fr. w Angers, Maine et Loire en France.

Członków Stowarzyszenia Kassy Oszczędności zawiadamia się, że posiedzenie zgromadzenia ogólnego odbędzie się d. 14go maja r. b. o godzinie 2éj po południu w Hotelu „Zum Alten Schützenhaus.“

W drukarni „Ojczyzny“ w Bendlikonie (pod Zürichem).